Nr. 140. Kraków, środa 23 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Konna autonomia.

Stańczykowska rada miejska obdarzyła Kraków podarunkiem: za roczny wydatek z kieszeni biednych mieszkańców, wynoszący przeszło 30.000 koron, sprawiła dla ochrony kilkunastu zbankrutowanych politycznie arystokratów — konną policyę.

Niemądre to naśladowanie rosyjskiego kozactwa wydało wczoraj skutki, które z góry były do przewidzenia. Na wąskich ulicach Krakowa, gdzie ruch kołowy i pieszy jest bardzo słaby, nie mają konni policyanci poprostu nic do czynienia. Znudzeni włoką się więc ulicami z miejsca na miejsce, a ponieważ socyalizmu nie można z konia szablą dosięgnąć, więc — jak kania deszczu — czekają na jakiego biednego pijaka lub wesołego ulicznika, któryby raczył spowodować awanturę... Wówczas rozpoczyna taki konny obrońca porządku »urzędować«, czyli latać po chodnikach, rozbijać ludzi, tratować kobiety. Z każdej drobnostki robi taki nudami zrozpaczony żołnierz wściekłą chryję, rąbie, przelewa krew, rani...

Że publiczność z powodu tych wybryków jest do głębi oburzona, uważamy za bardzo pocieszający i sympatyczny objaw ludzki i tak być musi wszędzie, nawet w cichym Krakowie.

Ale pytamy, po co ta bezmyślna i kosztowna policya konna w Krakowie? Komu ona potrzebna? Na to, aby co kilka tygodni pomasakrować najspokojniejszych przechodniów, którzy nie chcą spokojnie patrzeć na różne dzikie, krwawe wybryki przy aresztowaniu jakiegoś pijaka, na to ma płacić Kraków osobne 30.000 koron rocznie?

Mania wielkości uderzyła p. Leowi do głowy, gdy kazał swemu fagasowi politycznemu, handlarzowi win Federowiczowi referować ten oburzający wydatek, a swojej większości za tem głosować. Ta sama mania wielkości, która pcha go do uzyskania salonów recepcyjnych dla Jego burmistrzowskiej Mości kosztem tysięcy z podatkowego grosza.

Prezydent miasta, jego większość i jego fagas-referent winni są tym ohydnym scenom, których ofiarą pada ludność miasta. Ich to nieudolne kombinacye polityczne, ich wrogi stosunek do mas ludności sprowadziły na miasto Kraków tę konną plagę, która krwawi bruki krwią niewinnych ludzi. Niech Rada gminna cofnie swoją subwencyę po ostatnich awanturach na Rynku krakowskim, a konna policya zniknie. Wszelkie inne tanie wyrazy oburzenia, wypowiedziane dla przyzwoitości na Radzie gminnej, pozostaną pustym frazesem. Kraków nie potrzebuje konnej policyi, a ma ją tylko dzięki temu, że na czoło miasta wdarła się klika, bojąca się ludu i znienawidzona przez lud.

Wczorajsze awantury rzuciły także jaskrawe światło na dyrekcyę policyi, na jej dyrektora i jego podwładnych w guście Wolanieckiego. Ten cały p. Flattau robi naprawdę wrażenie, że niedarmo spędzał młodość swoją w Warszawie, gdzie zapewne funkcye kozaków i stójkowych naprowadziły go na myśl o przyszłej karyerze policyjnej... Przytem nie ma on widocznie żadnego wpływu na swoich podwładnych, ani nie umie oceniać ich należycie, skoro takiego znienawidzonego Wolanieckiego, którego już raz musiano usunąć z Krakowa (po zajściu w letnim teatrze w r. 1897), posyła na miasto do wzburzonych tłumów!!

Dość spojrzeć, dość posłuchać krzyków tego urzędnika o maleńkim wzroście, o spojrzeniu nieinteligentnem, aby zrozumieć, że ten człowiek był dobrym dla paradowania na stacyi w Tarnowie i rewidowania wagonów, ale nie można go pokazywać większej liczbie ludzi.

Uciera się stale w Krakowie przekonanie, że nie trzeba po rany i krew jechać do Mandżuryi, wystarczy przejść się po mieście, a władza »bezpieczeństwa« już swoje zrobi... Za rogatkami, tuż na błoniach, koło parku Jordana, jakaś szajka od tygodni rani przechodniów, gwałci dziewczęta, panuje bezkarnie, a tymczasem na pięknym rynku krakowskim w biały dzień policya piesza i konna rąbie ludzi szablami, bo nie umie po ludzku aresztować pijanego człowieka!

I to wszystko nazywa się »historyczną stolicą Polski«.

Kto głosował za wprowadzeniem policyi konnej do Krakowa.

Na posiedzeniu Rady miasta z 4 stycznia postawił poseł tow. Daszyński wniosek o reasumpcyę uchwały Rady wprowadzającej konną policyę. Pamiętać należy, że referentem tej sprawy był Jan Kanty **Federowicz**, poseł na sejm i radca miejski, właściciel składu win przy ulicy Szczepańskiej. **Przeciw** wnioskowi posła Daszyńskiego głosowali radcy: dr Bąkowski, Beringer, Bialik, dr Bobilewicz, Bujak, Chyliński, Dattner, Domański, Drobner, Drozdowski, Federowicz, Godzicki, dr Jaworski, Judkiewicz, Kosobucki, dr Koy, ks. Krupiński, Kwatkowski, dr Landau Rafał, dr Łepkowski, Markus, dr Muczkowski, dr Nowak Julian, Ponikło, Pareński, dr Rosenblatt, Sare, Schwarz, Stachowski, dr Staniszewski, Szatkowski, dr Tilles, dr Tomkowicz, Wachtel.

Klęska centrum ludowego w Chrzanowskiem.

W chrzanowskiem zagłębiu węglowem klerykali nie mają już czego szukać. Powiat ten został zdobyty przez socyalną demokracyę w zupełności. Mimo to jeszcze tam klerykali próbują szczęścia i urządzają co niedziela wycieczki do tego powiatu, aby tem gruntowniej przekonać się, że zostali stamtąd raz na zawsze wyparowani. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Chrzanowskiem 6 zgromadzeń, a wszystkie oświadczyły się po naszej stronie przeciw klerykałom. W Jaworznie, Trzebionce, Kościelcu usiłowali centrowcy stawić czoło naszym towarzyszom i wszędzie ponieśli sromotną klęskę.

Oto sprawozdania z tych zgromadzeń.

* * *

Na niedzielę dnia 20 b. m. zwołali nasi towarzysze w Jaworznie zgromadzenie ludowe. Ponieważ jednak pan starosta w Chrzanowie jest bardzo pomysłowym na punkcie zakazywania zgromadzeń, więc postarał się, by i to zebranie publiczne w Jaworznie uniemożliwić. Ponieważ ospa i tyfus za często były w użyciu, a specyalnie w Jaworznie o żadnej chorobie nagminnej nikomu się nawet nie śni, więc zakazano zgromadzenia, zasłoniwszy się paragrafem o zapóźnem zgłoszeniu. Widać, że w chrzanowskim powiecie trzeba na pół roku przedtem zapowiadać zgromadzenia. Pomimo jednak tych przeszkód, urządzili tamtejsi górnicy zebranie poufne, na które przybyło około 300 ludzi. Przybył także nasłany z Krakowa podobno ex-krawiec p. Zgórniak, a obecnie sekretarz jeszcze nie istniejących „katolickich związków zawodowych". Wraz z nim przybyli tamtejsi ex-stojałowszczycy a obecnie centrowcy w liczbie 6 pod dowództwem kościelnego Kurdarskiego.

Zebranie zagaił tow. Charnas. Przewodniczącym wybrano tow. Baścika z Krakowa. Ten udzielił głosu nasamprzód tow. Szczypce z Morawskiej Ostrawy, delegatowi Unii górniczej. Mówca kreślił szczegółowo walki, jakie musiała staczać organizacya górników z kapitalistami i duchowieństwem, które koniecznie chciało ją zniszczyć. Z tych walk organizacya wyszła zwycięsko i krok za krokiem zdobywa coraz to nowe ustępstwa na kapitalistach na rzecz robotników. Przez organizacyę dążą robotnicy do poprawy swej doli. Obecnie nie ma dla robotnika a zwłaszcza górnika środków zabezpieczających jego starość, jego wdowy, sieroty, jego zdrowie itd. Marna pensya, którą dadzą górnikowi na starość wynosi 6 K 66 h miesięcznie. Omawiając korzyści organizacyi przestrzegał przed farbowanymi lisami, którzy pod płaszczykiem religii, wciągają robotników do swych organizacyj, by ich wyzyskać i tem samem tamować walkę robotników przeciwko kapitalistom. Mówca w końcu w gorących słowach wzywał górników do organizowania się.

Następnie przemawiał tow. Słowik, górnik z Borów. Ten w jaskrawy sposób skreślił położenie górników w kopalniach jaworzneńskich. Tylko walka pod czerwonym sztandarem zdoła robotnika wyrwać z tej niedoli fizycznej i moralnej.

W końcu zabrał głos tow. Baścik z Krakowa.

Mówca skreślił obraz parlamentarnej sytuacyi wobec reformy wyborczej. Zaznajamiając zebranych, jakie stanowisko wobec reformy wyborczej zajmują stronnictwa polskie, zwrócił główną uwagę na zachowanie się „Centrum ludowego". Im dalej sprawa reformy wyborczej postępuje, tem bardziej charakterystyczne zapatrywania wyłaniają się w gronie centrowców. Od nic nie mówiącego, a zapożyczonego od stańczyków i narodowej demokracyi hasła trójprzymiotnikowego prawa wyborczego plątają się wiecznie pomiędzy pluralnem a równem prawem wyborczem. Przed 2 tygodniami chcieli pluralnego prawa głosowania, dziś dyskretnie na zgromadzeniach zachwalają równe prawo wyborcze, tylko nie w znaczeniu socyalistycznem — jak powiadają — lecz „lepszem". Następnie przechodząc do programu „Centrum ludowego" wykazywał mówca obłudę i chęć chwytania głupich na lep religijnych haseł. Postępowanie ich w praktyce jest inne w kraju, a inne w parlamencie. Łapią robotników na lep swego programu, a robią piękne oczy do kapitalistów bez względu na wyznanie. Czem „Centrum ludowe" jest i czem będzie w przyszłości, to można sobie łatwo uprzytomnić, jeżeli zbadamy polityczną przeszłość jego prowodyrów. Tu scharakteryzował tow. Baścik osobistości stojące na czele tej zgrai, jak n. p. ks. Rublarza, Czerkawskiego, Pastora et Comp. Mowę swą zakończył tow. Baścik gorącym apelem do zebranych, by energicznie przeciwdziałali robocie tych oszustów politycznych, a garnęli się tłumnie pod czerwony sztandar.

Za wyczerpujący referat dziękowano mówcy serdecznemi słowy i rzęsistymi oklaskami.

Następnie zebrani z entuzyazmem uchwalili następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 20 maja górnicy w Jaworznie oświadczają, że zupełnie solidaryzują się z walką partyi socyalno-demokratycznej tak na polu politycznem, jak i ekonomicznem, bo przekonani są, że tylko partya socyalno-demokratyczna jest prawdziwą przedstawicielką interesów klasy robotniczej. Natomiast potępiają i wyrażają pogardę „Centrum ludowemu" za jego wrogie ludowi stanowisko i przekonani są, że działalność tego stronnictwa zmierza do obałamucenia robotników i do napędzania ich w sieci stańczykowskie".

Ponieważ p. Zgórniak dopominał się głosu, więc przewodniczący udzielił mu go. Ledwo jednak otworzył usta zerwała się w tej chwili burza protestów i byłby może ten ekskrawczyna wyleciał za okno, gdyby nie to, że tow. Baścik uspokoił zebranych. To niemiłe przywitanie tak zbiło z tropu p. Zgórniaka, że w swym wyuczonym referacie opuścił stereotypową intytulacyę: „Drodzy bracia chrześcijanie". Nie było jednak danem p. Zgórniakowi wygłosić w Jaworznie „swego", a napisanego mu przez mędrca ze Wschodu Horowitza referatu o „socyalistach".

Ledwo bowiem zaczął p. Zgórniak zaciągać na ton religijny, a już zerwała się burza protestów, której rezultatem było to, że p. Zgórniak znalazł się przy drzwiach. Czując, że lada chwila może nie bardzo honorowo wyjechać na świeże powietrze, wolał już w toku „jazdy" wezwać swych poczciwych „braci" do wymarszu za sobą. I rzeczywiście wyszło 6 „braci" pod dowództwem kościelnego. Cała ta kawalkata, zobaczywszy błękitne niebo nad sobą, uczuła nieprzepartą chęć do śpiewania. Zaczęli więc śpiewać, a p. Zgórniak, silnie wymachujący rękami, czynił wrażenie organisty wiejskiego, który niemuzykalne „łby" uczy śpiewać. W tejże samej jednak chwili zabrzmiały potężne dźwięki „Czerwonego sztandaru", wydobywające się z kilkuset piersi i zagłuszyły „centrowskie pienia".

Rzecz dziwna, p. Zgórniak okazał się w tym dniu przewybornym aktorem. Skoro tylko ucichła w nim chęć do śpiewania, natychmiast wraz ze swoim maleńkim oddziałem zrobił front do okna i zaczął gdakać, pragnąc wygłosić swój przerwany referat, a jego podkomendni wrzeszczeli jak opętani. Zebrani nie mogli się wstrzymać od śmiechu, zwłaszcza, że p. Zgórniak dość często mówił o... oleju rycynowym.

Zgromadzenie w Jaworznie było żywym przykładem, jakie postępy zrobiła agitacya socyalistyczna w powiecie chrzanowskim. Teraz pp. centrowcy — wobec tak sromotnej klęski — nie będą mogli tak bezczelnie grasować między górnikami, bo odprawa, jaką dostali w Jaworznie, pouczy ich, że robotnika nie można długo oszukiwać. Przecież Jaworzno jeszcze przed pół rokiem było gniazdem stojałowszczyzny, a teraz ich agitator na zgromadzeniu nawet przemówić nie może, bo nawet dawni stojałowszczycy najbardziej sprzeciwiają się temu. Robotnik tamtejszy zrozumiał, gdzie jest jego miejsce i garnie się tłumnie w szeregi socyalnej demokracyi.

* * *

W Trzebionce odbyło się w niedzielę 20 b. m. zgromadzenie poufne, na którem referowali tow. Waligóra i Kaczanowska z Krakowa. Obecnych było około 150 ludzi. Z entuzyazmem przyjęto mowy referentów i zakończono zgromadzenie odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru". Tymczasem w urzędzie gminnym Horowitz i ks. Mytkowski z Krakowa usiłowali bezskutecznie zwołać zgromadzenie, bo literalnie nikt się na ich wezwanie nie zjawił. Widząc, że nikogo się nie doczekają, udali się obaj niefortunni agitatorzy klerykalni do Kościelca, aby tam przy pomocy proboszcza i wikarego zgromadzenie urządzić. Uwiadomieni o tem tow. Waligóra i Kaczanowska udali się również do Kościelca. Tu w urzędzie gminnym byli proboszcz, wikary, wójt, ks. Mytkowicz i Horowitz, oraz kilkudziesięciu górników i kobiet.

Ks. Mytkowicz zagaił zgromadzenie, proponując na przewodniczącego wójta, czemu jednak sprzeciwili się zgromadzeni. W głosowaniu za wójtem podniosła się mała garstka rąk, przeciw niemu ogromna większość. Horowitz obliczał głosy i oświadczył, że jest równa ilość głosów za i przeciw. To bezczelne kłamstwo w żywe oczy wywołało powszechne oburzenie, ale ks. Mytkowicz oświadczył, że wobec równości głosów dyrymuje na korzyść wójta. Podniósł się krzyk oburzenia, a tow. Kaczanowska, aby wykazać naocznie całą bezczelność kłamstwa klerykalnego, zawołała: „Kto za nami, niech wyjdzie!". Runęła do drzwi cała masa mężczyzn i kobiet, a w izbie zostało tylko 8 osób. Wówczas Horowitz chciał zamknąć okna i „referować" do tych 8 ludzi. Ale nie pozwolono mu na to, tłum wrócił do izby i wybrano przewodniczącym tow. Żyłę. Wtedy wójt ogłosił, że z urzędu rozwiązuje zgromadzenie. Wywołało to ogromne oburzenie, tłum rzucił się na księży i na Horowitza, i tylko dzięki perswazyom naszych towarzyszów wyszli cało. Co prędzej jednak proboszcz, wikary i Horowitz uciekli na plebanię, aż się za nimi kurzyło. Został tylko przez chwilę ks. Mytkowicz i widząc, że tow. Kaczanowska przemawia do grupy kobiet, zawołał do nich: „Mnie księdza nie chcecie słuchać, a słuchacie jakiejś przybłędy!". Na to kobiety z takim impetem odpowiedziały ks. Mytkiewiczowi, że i ten uznał za bezpieczniejsze uciec na plebanię.

Wtedy ogół zgromadzonych mężczyzn i kobiet udał się do obszernej stodoły jednego z naszych towarzyszów, gdzie urządzono zgromadzenie. Pierwszy referował tow. Sułczewski (który właśnie nadszedł z Zagorza, gdzie odbył zgromadzenie z pełnem powodzeniem), a następnie tow. Kaczanowska. Naprzeciw stodoły stanęły posługaczki z plebanii i nauczycielki, przysłuchując się mowom. Gdy tow. Kaczanowska skończyła, zawołała jedna z nauczycielek: „Kartofle sadzić, a nie przemawiać na zgromadzeniu!". Oburzone tem kobiety rzuciły się na nią i odpędziły nauczycielki i księże posługaczki. Wszyscy, tak kobiety, jak mężczyźni przyjęli z niesłychanym entuzyazmem mowy tow. Sułczewskiego i Kaczanowskiej, a po zgromadzeniu odprowadzili towarzyszów krakowskich do stacyi kolejowej, śpiewając „Czerwony Sztandar".

* * *

W Zagorzu odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne pod przewodnictwem tow. Józefa Bolka. O położeniu robotników i włościan i o reformie wyborczej referował tow. Sułczewski, którego przemówienie wywołało powszechny zapał. Na zakończenie zgromadzenia zjawił się ks. wikary z Babic z tamtejszym krawcem i zaczął wzywać ludzi, aby nie brali gazet socyalistycznych, ale wywołał tem tylko ogólny śmiech i rychło cofnął się jak niepyszny.

W Sierszy Wodnej odbyło się zgromadzenie przy udziale około 200 ludzi. Referował tow. Bryniarski, a w dyskusyi przemawiało kilku górników, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę za reformą wyborczą i odśpiewano „Czerwony Sztandar".

W Jęzorze na bardzo licznem zgromadzeniu poufnem referował tow. Kurowski. Rezolucyę w sprawie reformy wyborczej uchwalono jednogłośnie.

Listy warszawskie.

„Robotnik" pismem codziennem. — Z za kraty. — Amnestya. — Sprawy ekonomiczne.

»Robotnik« wychodzi teraz codziennie ze względu przedewszystkiem na konieczność omawiania rozpraw w Dumie i należytego ich oświetlania. Wczoraj wyszedł nr. 95 w zmienionej postaci, już jako dziennik, z podaniem warunków prenumeraty (45 kopiejek miesięcznie). Zawiera on artykuł polemiczny w odpowiedzi na zarzuty S. D. p. t. »Próżne gniewy«, sprawozdanie z przebiegu 10 maja na prowincyi i 14 (1) Maja w Rosyi. Artykulik w sprawie »obrony autonomii« przez posłów N. D. w Dumie, nekrolog dwóch towarzyszów, którzy zginęli bohaterską śmiercią w dniu 10 maja: Józefa Kopińskiego (pseudonim Rekrut) w Warszawie i Edwarda Miętki w Dąbrowie. Ze sprawozdań pro-

wincyonalnych jest korespondencya z Płocka, opis pogrzebu tow. Mędraszka w Częstochowie (zginął 10 maja) i korespondencya z Siedlec. Nazwisko towarzysza, który zabił komisarza, nie może jeszcze być ujawnione.

Dziś wyszedł nowy nr. 66. Cały szereg artykułów p. t. »Petersburskie targi«, »Na carskiej służbie« i inne omawiają i piętnują oportunizm posłów w Dumie, a zwłaszcza nikczemne już wprost zachowywanie się petersburskiego Koła polskiego.

W sobotę chciano wysłać do wołogodzkiej gubernii z rozkazu generał-gubernatora byłych współpracowników »Kuryera Codziennego«: Horwitza, Lewinsohna, Filipowicza i Hofmana. Oparli się temu, żądając przysłania komisyi, któraby zbadała stan ich zdrowia, nadwątlonego długiem więzieniem. Wysłanie ich chwilowo jest zawieszone. W żeńskiem więzieniu znajduje się kilka kobiet ciężko chorych, co już poprzednio zostało stwierdzone przez komisyę. Więźniowie od dzisiaj urządzają głodówkę, żądając wypuszczenia chorych. Jak się zdaje, żądanie to będzie spełnione.

Ciągle krążą pogłoski o amnestyi i o bliskiem zniesieniu stanu wojennego. Więźniowie administracyjni pewnych, dość nielicznych kategoryj zostają uwolnieni (ci tylko, którzy są w rozporządzeniu czasowego gubernatora, a przytem 1) nie mają sprawy sądowej, ani u żandarmów, 2) nie są uwięzieni za zmuszanie do strejku, za noszenie broni i t. d.). Słowem, moc wyjątków i zastrzeżeń, aby tylko jak najmniej ludzi z więzień powypuszczać.

Dowiaduję się, że głodówka, rozpoczęta na Pawiaku, zakończyła się rychło: na żądanie więźniów uwolniono parę kobiet ciężko chorych: Maryę Koszutską, Garwicz i inne.

Strejk krawiecki, podjęty dla walki z chałupnictwem, trwa dalej, zaostrza się nawet i wbrew krakaniu burżuazyjnej prasy, z »N. Gazetą« włącznie, ma widoki powodzenia. Oczywiście kierownicy strejku zdają sobie sprawę z tego, że odrazu chałupnictwa wyplenić nie można, ale niewątpliwie przeprowadzą poważne reformy w tym kierunku i nadto uzyskają podwyższenie płacy, skrócenie dnia roboczego, hygieniczne warunki w warsztatach.

Strejk garbarski, o którym donosiłam, trwa w dalszym ciągu. — W sprawie strejku robotników miejskich W. K. R. wydał odezwę, oświetlającą tę sprawę.

N.

Z zaboru rosyjskiego.

Uwalnianie więźniów.

Z polecenia radomskiego generał-gubernatora uwolniono z więzienia radomskiego 22 osoby; zmniejszono wyroki do 1 miesiąca 9 osobom: zwolniono z kar pieniężnych 68 osób; pozwolono wznowić zawieszoną na czas trwania stanu wojennego »Gazetę radomską«.

Sprawca zamachu na Konstantinowa.

»Robotnik« warszawski w ostatnim numerze swoim odsłania nazwisko sprawcy zamachu, dokonanego w dniu 14 b. m. na pomocniku komisarza Konstantinowie.

Był to Boruch Szulman, 20-letni robotnik, członek wydziału bojowego P. P. S.

Po rzuceniu bomby zginął on od kuli karabinowej.

Z CARATU.

Przeciwko Dumie.

»Dziennik kijowski« otrzymuje następującą depeszę z Petersburga:

Przeciwko Izbie państwowej wre usilna agitacya.

Pobiedonoscew znowu uzyskał znaczne wpływy.

Biurokracya żąda rozwiązania Izby państwowej.

W tych dniach Witte ma być powołany na wysokie stanowisko.

Projektowany jest wszechrosyjski zjazd »ludzi rosyjskich« celem zorganizowania walki z Izbą państwową (Dumą).

Przegląd polityczny.

Wybory ściślejsze we Francyi zakończyły się znakomitem zwycięstwem grup socyalistycznych i radykalno-republikańskich. Blok tryumfuje na całej linii nad nacyonalistami, progresistami i monarchistami, a ważnym momentem jest zdobycie napowrót Paryża, który przez dwie kadencye był główną twierdzą krzykaczy nacyonalistycznych. Z 14 mandatów paryskich uzyskali w wyborach uzupełniających ledwie jeden; przepadli główni ich przywódcy, jak: »bohater« Faszody, pułkownik Marchand, dalej twórca kampanii przeciw b. ministrowi wojny Andrému.

Do zwycięstwa przyczyniło się porozumienie między republikanami radykalnymi a socyalistami, którzy wzajemnie wycofywali swoich kandydatów w okręgach zagrożonych, aby jednemu zapewnić wybór. W 7 okręgach paryskich cofnęli socyaliści swoich kandydatów na rzecz radykałów, zaś radykali przez wycofanie swoich umożliwili wybór Grousseta przeciw Marchandowi, Allemane'a itd.

Znamiennem jest zwycięstwo w 4 okręgu paryskim wspólnego kandydata radykałów i socyalistów, sędziego Magnauda, który swymi ludzkimi wyrokami i zrozumieniem socyalno-politycznych potrzeb klas pracujących pozyskał zaszczytny przydomek »dobrego sędziego«.

Ogółem odnieśli socyaliści znakomity sukces. Podczas gdy w starej Izbie zjednoczeni socyaliści liczyli 39 mandatów, zdobyli teraz przy wyborach głównych odrazu 33, a przy uzupełniających 18 mandatów, zatem mają razem 51 mandatów. Socyaliści niezawiśli mieli pierwej 15 posłów, teraz mają 21. Większość bloku będzie liczyła w nowej Izbie przeszło 100 posłów, wobec czego rząd będzie mógł z całą siłą przeprowadzić ustawę o rozdziale kościoła od państwa, pod której hasłem wybory się odbywały.

Pobite stronnictwa otwarcie przyznają, że poniosły klęskę.

Przegląd społeczny.

Z Halicza donoszą nam, że 14 b. m. zastrejkowali robotnicy z Dubowiec, zatrudnieni przy kamieniołomach w Haliczu, żądając podwyższenia płacy. Strejk trwa dotychczas, jednakowoż bez organizacyi, wskutek czego rezultat nie da się przewidzieć.

KRONIKA.

Konfiskata. Wtorkowy numer „Naprzodu“ (wydanie poranne) został skonfiskowany za część sprawozdania z policyjnej „bitwy na Rynku krakowskim“.

Policya krakowska, rozbestwiona poniedziałkowymi sukcesami, dopuszcza się nowych gwałtów. We wtorek w południe aresztował policyant w Sukiennicach jakiegoś robotnika i począł go prowadzić „pod telegraf“. Na ulicy Brackiej robotnik wyrwał się policyantowi, jednakowoż uciekając, upadł na ziemię. Policyant przypadłszy do leżącego, zaczął go kułakować i w wojennym ferworze wyciągnął szablę, aby nią rąbać aresztowanego. Ale na szybką interwencyę jakiegoś obywatela schował szablę i zabrawszy aresztowanego do fiakra, odwiózł go „pod telegraf“, gdzie spazmatyczne krzyki świadczyły o biciu i znęcaniu się policyantów nad aresztowanym.

We wtorek przed południem wszedł chłopak z „Naprzodem“ (po konfiskacie nakład drugi) do trafiki przy ulicy Grodzkiej l. 10. Policyant wpadł za nim do trafiki, uchwycił go za kark, zabrał mu egzemplarze „Naprzodu“, mimo, że chłopak tłumaczył mu, że są to egzemplarze już po konfiskacie, a następnie zaprowadził go „pod telegraf“.

Należy zaznaczyć, że każdy policyant, po dokonaniu jakiegoś gwałtu, chowa swój numer do kieszeni. A gwałty, jakich się dopuszcza policya, przechodzą wszelkie pojęcie.

Poparzenie. We wtorek rano o godz. 8 służąca państwa N. przy ulicy Szewskiej l. 7, poparzyła się w straszny sposób zapaloną naftą. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy, a następnie odwiozło nieszczęśliwą do szpitala Łazarza.

Nowe Towarzystwo akcyjne w Krakowie. Z Wiednia donoszą, że austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu do spółki z innymi bankami traktuje z właścielami fabryki Zieleniewskich o zamianę tej prywatnej fabryki na Towarzystwo akcyjne z kapitałem $1^1/_2$ miliona koron. Fabryka zostanie znacznie rozszerzona i da zatrudnienie kilkuset robotnikom.

Szkarlatyna w Drohobyczu. Z powodu panującej w mieście epidemii szkarlatyny, zarządziła rada szkolna zamknięcie wszystkich szkół na 14 dni. Starosta Bobrzyński dał na mszę dziękczynną za zesłaną mu sposobność do zakazywania zgromadzeń publicznych.

Wójtem Zakopanego w miejsce dra Chramca wybrany został na wniosek dra Janiszewskiego 24 głosami na 26 głosujących Romuald Kulig, właściciel hotelu „pod Giewontem“.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Rosmersholm“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Sobota: „300 dni“, krot. w 3 aktach T. Garault i R. Charvey.

Niedziela: „300 dni“, krot. w 3 aktach T. Garault i R. Charvey.

Bitwa na Rynku krakowskim.

Brutalność policyi. — Krwawe aresztowanie. Szarże policyi konnej na publiczność.

Jeszcze nie przebrzmiało echo rozbojów policyi konnej podczas konwentyklu Głąbińskiego, a już Kraków ma drugi jeszcze dosadniejszy powód do wdzięczności swoim wybrańcom na ratuszu za najnowszą niespodziankę: za policyę konną. Podobne rzeczy, jakie się działy na rynku krakowskim w poniedziałek popołudniu, nie mogą się zdarzać w żadnem innem mieście austryackiem, mimo że Austrya ma dotychczas sławę „Polizeistaatu“.

Skonfiskowano!

* * *

Awantury policyjne trwały do godziny $9^1/_2$ wieczorem, kiedy ulewny deszcz rozprószył tłumy. A przez 6 godzin ile to czynów bohaterskich pachołkowie dokazali! Oprócz trzech ranionych na samym początku przez policyanta nr 165, zgłosili się jeszcze na stacyę ratunkową 23-letni Wojciech Żak z raną ciętą na skroni, trzema ranami ciętemi na prawem przedramieniu i przeciętym drugim palcem tejże ręki, dalej Maciej Wojciechowski z raną na czole wielkości 5-koronówki. Aresztowania odbywały się w takiej ilości, że odwach wojskowy był przepełniony i wieczorem zaczęto więźniów — po poprzedniem zrewidowaniu — uwalniać. Do jakiej bezczelności dochodzili policyanci, dowodzi fakt aresztowania kilku akademików, mimo legitymowania się kartą akademicką.

Z jakiej racyi odwach wojskowy obraca się na strażnicę policyjną, pozostanie tajemnicą władz wojskowych. Że i one nie postępują całkiem bezstronnie tam, gdzie o „kamratów“ chodzi, mieliśmy oczywisty dowód. Oto jakiś kadet artyleryi wałowej posunął swoją gorliwość policyjną do tego stopnia, że własnoręcznie aresztował i kułakował ludzi. Pogratulować austryackim oficerom kolegi! Wobec takiego przykładu nie dziw, że policyanci formalnie szaleli.

Najbardziej odznaczyli się konni Nr. 14, 18, 25, 10 (ten zaatakował poetę Rydla i redaktora Prokescha wobec bandy komisarzy i szpiclów), 5 (przejechał na chodniku brzemienną kobietę), piesi Nr. 86 (wyrwał zapisującemu numer akademikowi kartkę z ręki), 143 (kopał ludzi), 155 (w obecności nadkomisarza Broszkiewicza przezywał ludzi „dziady, żebraki“ i przewrócił upominającego go hr. Dębickiego), 71 (uderzył robotnika w zęby tak, że krew mu się puściła z ust) i inni, których czyny ludzie zapamiętają sobie —

Skonfiskowano!

W mieście panuje ogólne oburzenie i rozgoryczenie. Powszechne jest zdanie, że odpowiedzialność za powyższe wypadki spada na prezydenta dra Lea i dyrektora policyi Flataua; pierwszy przez danie środków na kozaków, drugi przez pośrednie wywołanie ekscesów żołdaków. Obywatelstwo krakowskie, które wczoraj ucierpiało, znajdzie jeszcze sposobność do pogadania z tymi panami.

Młodzież akademicka zwołuje wiec na środę 23 b. m. dla zaprotestowania przeciw gwałtom na młodzieży dokonanym. Trzeba będzie także zainterpelować prezydenta, jakiem prawem odkomenderował straż ogniową z przyborami przeciw demonstrantom? Czy na to gmina utrzymuje straż ogniową, aby pełniła służbę policyjną? Jest to najwyższe łajdactwo, jedno z wielu nadużyć, na jakie sobie obecny zarząd miasta pozwala.

O godz. 10 uspokoiło się zupełnie. Z aresztowanych 53 osób wypuszczono 50 na wolność, a 3 zatrzymano w areszcie pod zarzutem zbiegowiska, obrazy policyi itd. Zranieni Tomera i Foltański zostali po opatrzeniu zatrzymani w szpitalu dla dalszego leczenia, lekko ranieni Żak i Jarosik po zaopatrzeniu odrazu poszli do domu.

Dodać należy, że przez cały czas harców policyjnych na Rynku sklepy były pozamykane. — Słychać, że poszkodowani kupcy mają zamiar upomnieć się odszkodowania za swoje straty od gminy i rządu, którego organa pozbawiły ich północnego targu.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Redaktorze! Jako przejezdny podzielam się z Wami jednym z szczegółów moich wrażeń krakowskich.

W dzikim, przez cywilizacyę potępionym caracie wolno policyantowi wyjąć z pochwy pałasz li tylko w obronie własnego lub cudzego życia.

Poza tem wolno mu tylko siłą fizyczną, bez użycia broni, przestępcę pochwycić i do cyrkułu sprowadzić.

Mieszkałem w Rosyi lat 30 i nigdy mi się nie zdarzyło widzieć w Petersburgu Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Tule, Kałudze ani w pomniejszych dziurach rosyjskich, gdzi Tagiejewy bezkarnie grasują — nigdzie, powtarzam, nie zdarzyło mi się widzieć, aby w małych, głupich wypadkach aresztowania pijanego, policya carska krew obywateli na bruk przelewała.

Widziałem to jednak dzisiaj, 21 maja roku 1906, w kulturalnem, starożytnem mieście Krakowie, gdzie komisarzami nie są chyba za łajdactwa z armii wyrzuceni oficerowie, lecz doktorowie praw wszechnic austryackich... Konstytucyjna c. k. policya, chcąc aresztować jakiegoś biednego, z trudem na nogach trzymającego się pijaczynę, urządziła naprzód masakrę, a potem, sama wywołując zbiegowisko, zarządziła liczne aresztowania, odprowadzając ofiary kozackiego swego temperamentu na odwach.

Podczas groźnych zaburzeń robotniczych nad Wołgą (Sormowo 1899) nie widziałem takiego rozpasania i takiej samowoli pachołków policyjnych, chociaż dowodzili nimi rosyjscy „uriadnicy“ i „stanowyje pristawa“, rekrutujący się — jak wiadomo — z szumowin społeczeństwa.

To też dzisiaj, patrząc na sceny rozgrywające się na Rynku krakowskim, pomyślałem sobie: „Broń nas Boże od konstytucyi podobnej do austryackiej, a od cara sami się obronimy!“

Dalsze szczegóły.

Według zasięgniętych z różnych stron informacyj początek całej sprawy przedstawia się w następujący sposób: W szynku Wojciechowskiego siedziało towarzystwo złożone z 3 kobiet i jednego mężczyzny przy wódce. Przy drugim stole siedzieli dwaj robotnicy (Tomera i Jarosik) pod dobrą datą i jeden z nich miał rzucić obraźliwe słowo siedzącym kobietom, za co od jednej otrzymał policzek. Powstała awantura, którą Wojciechowski załatwił w ten sposób, że obie grupy wyrzucił na ulicę. Tutaj zaczął „urzędować“ plutonowy Jasiński nr. 165 w ten sposób, że Tomerę chciał aresztować. Na usprawiedliwienie rąbania szablą wymyślił Jasiński bajeczkę, że Tomera miał go dusić za gardło, co wobec zupełnego jego pijaństwa jest wprost wykluczone. Zamiast ograniczyć swoją interwencyę do spisania nazwisk ekscedentów i skierować sprawę na drogę sądową, jako zwyczajną obrazę czci — zakończył ją Jasiński w kozacki sposób, wywołując tem rozruchy. Na policyi twierdzą, że Jasiński usunięty jest ze służby i jest w śledztwie wojskowem. Zobaczymy, co z tego wyniknie.

Na policyi czują, że przeholowali i kurczowo szukają dodatkowo usprawiedliwienia. Na poczekaniu wymyślili bajeczkę o jakichś strzałach rewolwerowych, o stawianiu barykad i o rzucaniu desek ze straganów. Nawet 12 „owieczek“ ma być skaleczonych. Rozumie się, że wszystko to wierutne kłamstwo. Publiczność krakowska jest zanadto potulną, aby miała przeciw policyantom agresywnie występować. Wymówka ta jest zanadto przejrzystą, aby nie została zrozumianą: poprostu policya konstruuje dowody na gwałt publiczny i inne zbrodnie przeciw aresztowanym.

W aresztach policyjnych pozostaje 20 aresztowanych, przeważnie młodych robotników i studentów, którzy mają według przyrzeczenia radcy Swolkiena dziś zostać uwolnieni. Zobaczymy.

Główną komendę nad policyą miał nadkomisarz Broszkiewicz, który zwyczajnym mu kapralskim tonem napadał na ludzi, zwracających się do niego o interwencyę przeciw gwałtom policyantów. Satysfakcyę u otaczających wywołał fakt najechania przez konnego policyanta z taką siłą, że Broszkiewicz omal nie zarył nosem po bruku. Scenie tej towarzyszyła huczna wesołość. Drugim komisarzem był znany Wolaniecki, który widocznie chce w Krakowie odzyskać możność awansu utraconą w Tarnowie. Jeszcze kilka takich scen, jak poniedziałkowa, a Wolaniecki osiągnie cel swoich marzeń. Pytanie tylko, czy mu to wyjdzie na zdrowie. Ludek krakowski nie jest skłonny nastawiać swoich pleców, jako drabiny dla strebera.

Jedynie „Czas“ z całej prasy krakowskiej ujął się za policyą. Przedewszystkiem podał fałszywie, jakoby Tomera miał zajście na ul. Szewskiej. Tomera jest znanym zabijaką, a więc chodziło o wywołanie wrażenia, że biedny policyant był w opresyi i musiał się bronić. O harcach kozackich, o rozbijaniu ludzi, których nikt nie może posądzać o chęć wywołania awantur (hr. Dębicki, prof. Bandrowski, redaktor Prokesz, poeci Rydel i Tetmajer itd.), ani słowa. Natomiast obszernie rozpisuje się o rzekomem obrzucaniu policyi nogami od straganów i biciu latarń. Mimowoli nasuwa się podejrzenie, że „Czas“ umieścił ocenzurowane przez kompetentne władze i osobistości sprawozdanie.

Grono radców demokratycznych udało się we wtorek do prezydenta dra Lea, aby zwołał nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta dla omówienia poniedziałkowych zajść.

* * *

„Głos narodu“ pisze:

Koło godziny 7 wieczorem pod Sukiennicami od strony odwachu policyanci ranili robotnika Żaka, wracającego od pracy i zataszczyli go na odwach. Przechodzący tamtędy właśnie słuchacz medycyny p. Roman Obmiński wszedł do odwachu, aby rannemu udzielić pierwszej pomocy, zanim przybędzie pogotowie ratunkowe. Raniony robotnik miał rękę pociętą 2 razy do mięśni, przecięty jeden palec, i na lewej skroni ranę 6-cio centymetrową do kości. P. Obmiński zwrócił się do jednego policyanta i zażądał wody do obmycia ran.

— Ja tu nie jestem sługą, niech se pan robi sam — brzmiała odpowiedź.

Wtedy pewien oficer, będący na odwachu (podobno 100 pp.) z wielką usłużnością zaofiarował p. Obmińskiemu swoją watę i żołnierzowi polecił przynieść wody.

Gdy przybyło pogotowie ratunkowe, policyanci wydali rannego dopiero wtedy, gdy ten wyjawił swoje nazwisko, a upominali się o to w właściwy sobie sposób, tj. odtrącając sanitaryuszów, którzy próbowali im wytłómaczyć, że przecież ranny będzie zapisany w szpitalu.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że gdy p. Obmiński chciał się dostać do odwachu i tłómaczył policyantowi, że idzie rannego opatrzyć, policyant odpowiedział mu: „Ja i panu mogę tak samo zrobić“.

Nadkomisarz Broszkiewicz zainterpelowany przez kilku obywateli, aby usunął policyę konną z Rynku, a tłum się uspokoi, odwołał policyę

konną na 20 minut, ale zdaje się po to, aby po krótkiej przerwie pozwolić jej pohulać w pokaźniejszej liczbie. Około godz. 5 kilkunastu policyantów konnych wjeżdżając od ulicy św. Anny całym pędem zaatakowało tłum stojący na Rynku i chodnikach. Na zwracanie policyantom konnym uwagi, że nie wolno im wjeżdżać na chodnik, policyanci konni obracając się tyłem do chodnika kłuli ostrogami konie i w ten sposób najeżdżali tyłem na chodnik, wiedząc o tem, że w ten sposób koń łatwiej kogoś stratuje.

Z chodników spędzali policyanci publiczność na rynek, gdzie nieustannie szarżowali jak opętani policyanci konni, szczególnie nr 5 i 10. Ze słowami „ja ci dam ...... synu“ itp. napadali na zbitą w kupy publiczność. Za każdym razem, ilekroć policyant konny wjechał na chodnik lub do środka Sukiennic, wpadało za nim kilkunastu pieszych i kułakując publiczność, taszczyli aresztowanych na odwach, gdzie stojący znowu żołnierze kułakami pokazywali aresztowanym drogę.

Policyantom pomagali fiakrzy i tak fiaker nr 145 okładał batem kobiety, które przed szarżą policyi schroniły się między powozy.

Jakiegoś profesora gimnazyalnego, który domagał się od komisarza Wolanieckiego, aby wypuszczono aresztowanych studentów, obsypał tenże komisarz aroganckimi wyrazami, oświadczając mu, że każe go aresztować.

Z konnych, oprócz wymienionych numerów, popisywali się policyanci nr 21, 12 i 8. Żołnierze piesi widząc, że na gwałty i kułakowanie pozwalają im przechadzający się komisarze, aresztowali ludzi bez pardonu. Ze słowami „a teroz zrobiemy tutaj śturm“ zanurzała się ta sfora w zbity tłum i tratowała bezbronnych. Około godziny 9 kilku pieszych policyantów z drągami, które rzekomo jako „corpus delicti“ trzymali w rękach, napadało na ludzi, bojąc się ostatecznie szablami rąbać bezbronnych. Policyant konny nr 3 najechał na jakiegoś staruszka i wywrócił go na ziemię. Gdy starzec podniósł się z ziemi i uderzył konia kijem, kilku pieszych porwało go na odwach. Policyant pieszy nr 150 rzucił na ziemię jakiegoś przechodnia tak, że z trudem zdołał się podźwignąć. Nr 170 w Sukiennicach schwycił za kark jakiegoś radcę apelacyjnego i wyrzucił go na bruk; zainterpelowany o to agent policyjny oświadczył radcy, „że to trudno uważać na jednostki“ — naturalnie, kiedy tłum rąbie się szablami.

Policya zwróciła sie do stróża Sukiennic, aby zamknął bramy. Gdy jednak właściciele nie chcieli zamknąć swych kramów, stróż oświadczył policyi, że jeśli otrzyma polecenie od dra Lea, to zamknie Sukiennice. Policyi chodziło o to, aby wskutek zamknięcia Sukiennic ludzie mogli być bardziej tratowani, nie mając się gdzie schronić.

DUMA.

Posiedzenie Dumy.

Petersburg, 22 maja. Zapowiedziane wczoraj na godz. 11 rano posiedzenie Dumy zaczęło się dopiero o godz. 12·30. Stronnictwa bardzo żywo omawiały odpowiedź, jaką otrzymał prezydent Dumy.

Petersburg, 22 maja. W sali Dumy loża ministeryalna próżna. W loży Rady państwa pojawiło się 7 członków.

Prezydent Muromcew doniósł, że prezydent gabinetu Goremykin zawiadomił go pisemnie, że adres Dumy, podobnie jak Rady państwa, należy przedłożyć wraz z najpoddańszym memoryałem.

Poseł Nowogrosew (z Jekaterynosławia) przedkłada następującą rezolucyę: W przypuszczeniu, że znaczenie odpowiedzi na mowę tronową polega na treści, nie zaś na sposobie wręczenia, Duma przechodzi do porządku dziennego, nie prowadząc dyskusyi nad kwestyą, która nie dotyka praw, ani znaczenia Dumy.

Poseł Aladin (z Symbirska) wskazuje na to, że zawsze przyjmuje się deputacye. Narod bedzie wiedział, co myśleć o trudnościach, stawianych Dumie.

Poseł Kowalewskij przytacza przykłady z praktyki parlamentarnej Anglii i Niemiec, gdzie adresy wręcza się bez uroczystości. Jest za przyjęciem wniosku.

Poseł Nabokow podnosi różnicę między deputacyami, które o coś proszą, a deputacyą Dumy. Charakter jej jest zupełnie inny. Odmówienie przyjęcia bynajmniej nie umniejsza znaczenia adresu. Ważną jest treść, a nie forma. Mówca prosi o przyjęcie wniosku.

Rezolucyę następnie jednomyślnie przyjęto. Na wniosek jednego z posłów o postawienie na porządku dziennym projektu amnestyi, odpowiedział Nabokow, że takiego projektu nikt jeszcze nie wniósł.

Duma przeszła następnie do dyskusyi nad weryfikacyą mandatów.

Petersburg, 22 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zaproponował polski poseł Chrystowski przy obradach nad interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych, aby wnieść interpelacyę także w sprawie niezliczonych aresztowań i banicyi, które się nieustannie powtarzają. (Oklaski).

Przed przystąpieniem do głosowania zabrał głos Schwanebach, który jako pierwszy minister w Dumie przemawiał. Zawiadomił, że minister spraw wewnętrznych chciał być obecny podczas sformułowania interpelacyi i przybył też o godz. 3 po południu; posiedzenie, ale oddalił się, gdy dyskusya nad przedłożeniem komisyi bardzo się przeciągała. Obecnie, gdy interpelacya jest sformułowana, Schwanebach uważa za swój obowiązek oświadczyć w imieniu nieobecnego ministra spraw wewnętrznych, że przyjmuje interpelacyę do wiadomości; Duma w ustawą przepisanym terminie otrzyma na nią stanowczą odpowiedź. Minister ani nie potwierdza, ani nie zaprzecza przedstawionych w interpelacyi faktom i przyjmuje tylko do wiadomości fakt interpelacyi.

Duma przyjęła jednomyślnie sformułowaną interpelacyę, poczem posiedzenie zamknięto.

Petersburg, 22 maja. (Pet. ag. telegr.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy zauważono podczas dyskusyi nad sprawą wręczenia adresu pewien nowy i pewnej mierze nieprzewidziany zwrot. Duma widocznie zdecydowała się na rozpocząć nowej dyskusyi o amnestyi, będącej najważniejszym punktem adresu. Widać to wyraźnie z epizodu, jaki zaszedł po oświadczeniu prezydenta Muromcewa w sprawie wręczenia adresu.

Poseł Korniliew (gub. witebska) przypomniał, że Duma na pierwszem posiedzeniu jednogłośnie wyraziła życzenie bezzwłocznej amnestyi. Gdy życzenia tego dotychczas nie spełniono, należy przypuszczać, że nie można się spodziewać amnestyi. Mówca proponuje, aby na pierwszem miejscu obrad postawiono projekt ustawy o uwolnieniu więźniów politycznych. Ponieważ podobny projekt ustawy został już rozdany, można by natychmiast przystąpić do dyskusyi.

Prezydent Muromcew oświadcza, iż nic nie wie o takim projekcie ustawy.

Kilku posłów stwierdza, że projekt został rozdany.

Prez. Muromcew zauważa, iż być może, że stało się to z prywatnej strony, leez nie ze strony kancelaryi Dumy, gdyż musiałby coś wiedzieć o tem.

Poseł Nabokow podnosi, że z początku chciano postawić życzenie zupełnej amnestyi politycznej, Duma jednakże później życzenie to nieco ograniczyła.

Odmowa przyjęcia adresu.

Petersburg, 22 maja. Jak donoszą, prezydent Dumy otrzymał onegdaj urzędowe zawiadomienie, że deputacya, mająca wręczyć adres w Peterhofie, nie może być przyjęta, ponieważ tego rodzaju uchwały mają być carowi doręczane za pośrednictwem ministra dworu. Takie same zawiadomienie otrzymał prezydent Rady państwa.

Bomba w Kaliszu.

Kalisz, 22 maja. Na komendanta pułku Kellera rzucono wczoraj bombę. Keller i trzej żołnierze zranieni. (Po raz drugi wykonuje się zamach na Kellera. *Przyp. Red.*)

Rada państwa.

Wiedeń, 22 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą prezydenta ministrów z dnia 15 b. m. Zabiera głos prezydent gabinetu.

Ks. Hohenlohe: Posłowie, którzy przemawiali na ostatniem posiedzeniu, oświadczyli się wprawdzie wszyscy z entuzyazmem za powszechnem prawem wyborczem, ale z równą stanowczością zwalczali przedłożenie rządowe. Tak platoniczny entuzyazm za powszechnem prawem głosowania nie ma jednakowoż żadnej wartości i wcale nie popycha sprawy naprzód. Rozumiem, że każde stronnictwo ma inne ideały, ale ideały, jak wiadomo, nie mogą być w życiu urzeczywistnione, a już są zupełnie uniemożliwione, gdy chodzi o rzecz skombinowaną, która ma odpowiadać rozmaitym, a wprost sprzecznym nieraz ideałom. Zarzucono mi nawet optymizm.

Otóż proszę mi wierzyć, że posiadam tyle zmysłu praktycznego, aby zdążać do celu, nadającego się do urzeczywistnienia; i ci posłowie, którzy nie oświadczyli się przeciw zasadzie powszechnego prawa głosowania, powinni także zdążać do celu, który możliwym jest do osiągnięcia, a nie dopuszczać do upadku zasady, jedynie dlatego, ponieważ nie może ona być tak przeprowadzoną, jak sobie tego życzą poszczególne stronnictwa. Gdyby tak było, nie mówiliby Czesi, że reforma leży w interesie Niemców, a Niemcy, że okręca ona sznur naokoło ich szyi. Z zapatrywaniami stronniczemi nie można dojść do praktycznego celu. Reforma nie jest skierowaną przeciw żadnej narodowości, ani żadnej z narodowości szczególnie nie popiera. Reforma przez zrównanie wszystkich obywateli, stara się o ile możności, polepszyć stosunki narodowościowe.

Panowie! Jeżeli jednak podniesiono ostre nawet zarzuty przeciw reformie, to przecież jestem przekonany, że reforma wyborcza uczyniła wielkie postępy. Będzie ona coraz bardziej przechodziła w publiczną świadomość prawa, i coraz bardziej będzie sobie podbijała sumienie publiczne. Już w komisyi dla reformy wyborczej oświadczyłem, że różnice między stronnictwami co do rozdziału mandatów z głównej rzeczy spadły do małej kwestyi cyfrowej, są już punkta styczne i nastąpiło wzajemne zbliżenie, z czego powinna wyjść praktyczna droga środkowa. Będę się ciągle starał różnice te zmniejszać, liczę przytem na lojalność stronnictw i na niezwyciężoną siłę myśli reformy.

Spodziewam się, że reforma wzajemne stosunki stronnictw narodowych w ten sposób zmodyfikuje, iż wiele kwestyj przestanie być przedmiotem walk, nieraz namiętnych. Jeżeli się raz uda przez reformę wyborczą ustalić narodowy stosunek sił na podstawie politycznego zrównania, zajdzie wielka zmiana w dotychczasowych narodowych punktach spornych. Muszę ciągle wracać do tego zapatrywania, że różnice co do rozdziału mandatów przecież nie mogą wstrzymać, ani udaremnić ukształtowania Austryi na nowych podstawach. Gdybym inaczej sądził, ubliżyłbym godności stronnictw, któreby chyba nie chciały przyjąć odpowiedzialności za to, aby z powodu istotnie niewielkiej różnicy zdań, narażone zostało choć na krótką zwłokę wyrównanie praw politycznych w Austryi i zapoczątkowanie pokoju narodowościowego.

Szybciej, niż pragniemy, kroczy za nami publiczna świadomość prawa. Starajmy się, abyśmy nie zostali prześcignięci. Już w komisyi oświadczyłem, że gdyby nie doszło do porozumienia między narodowemi stronnictwami co do rozdziału mandatów, rząd wystąpi z własnemi propozycyami. Mimo to jednak, iż silnie jestem do tego zdecydowany, świetnym byłby ten dzień, w którymby reforma wyborcza wyszła na drodze pokojowej z kompromisu między stronnictwami. Byłby to zarazem wypadek, któryby dał gwarancyę narodowego porozumienia w Austryi. Fakt ten we wszystkich częściach Austryi wywołałby radosny odgłos. (Oklaski).

Wiedeń, 22 maja. Po prezydencie ministrów przemawiał w Izbie posłów poseł **Menger**, poczem poseł **Stein** domagał się zniesienia § 14 i wyodrębnienia Galicyi i Bukowiny. Zabierali następnie głos posel **Günther** i **Dworzak**.

Tow. poseł **Pernerstorfer** występował przeciw wszelkim próbom odwleczenia reformy wyborczej. Oświadczył on, że przeciwnicy reformy wyborczej wdają się w niebezpieczną grę i na nich spadnie odpowiedzialność. Proletaryat ma siłę i jest zdecydowany użyć ją całą, aby przeprowadzić reformę wyborczą.

Hr. **Sternberg** atakował ostro br. Gautscha i podnosił, że przedłożenie w obecnej formie jest nie do przyjęcia.

Otwarcie sejmu węgierskiego.

Mowa tronowa.

Budapeszt, 22 kwietnia. Cesarz otworzył dzisiaj Sejm węgierski i Izbę magnatów mową tronową, wygłoszoną do członków obu tych ciał, zebranych w Burgu. Między innemi powiedział cesarz: Z bólem spoglądą nasze serce ojcowskie na zajścia niedalekiej przeszłości, które zakłóciły spokój wieku życia konstytucyjnego. Jesteśmy wdzięczni opatrzności boskiej, że zniknęło nieszczęsne nieporozumienie, przy pomocy wolnego wyrażenia woli narodu. Jest naszem goracem życzeniem i mamy silną nadzieję, że konstytucyjne i ustawodawcze współdziałanie wszystkich czynników ustawodawstwa i życia państwa będzie niezakłoconem. Pierwszym obowiązkiem naszego rządu jest przywrócenie ciągłości prawa i ustawodawstwa. W tym celu przedłoży rząd parlamentowi te ustawy, które odnoszą się do ustalenia budżetu i ściągnięcia ustawodawczo uchwalonych podatków, przyczem zwróci uwagę szczególną na to, aby to ściągnięcie odbyło się w sposób słuszny i bez szkody dla osób interesowanych.

Art. XII ust. z r. 1876 określa uregulowanie wspólnych spraw z krajami i Królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa. Stosownie do tego zostaną wspólne potrzeby na tej legalnej podstawie uregulowane i równocześnie ustanowionym stosunek kwoty, według którego nastąpić ma pokrywanie wspólnych wydatków ze strony obu połów państwa. Uregulowanie naszych stosunków ekonomicznych wymaga upoważnienia do inicyowania lub dalszego prowadzenia rokowań cłowo-handlowych z obcemi mocarstwami. — Ochrona naszych interesów ekonomicznych wymaga nieodzownie utrzymania w mocy wprowadzonych w życie traktatów cłowo-handlowych i weterynaryjnych z zagranicznemi państwami i uchwalenia tegoż w drodze konstytucyjnej. Podobnież ważne interesa ekonomiczne i gwarancya systematycznego rozwoju, naszych stosunków ekonomicznych wymagają, aby stosunki cłowo-handlowe między krajami korony węgierskiej a krajami i Królestwami reprezentowanemi w Radzie państwa, także i nadal były uregulowane, przy zabezpieczeniu obustronnej swobody obrotów.

Mowa tronowa wskazuje następnie na to, że mimo istniejących sojuszów i silnej nadziei utrzymania pokoju, należy dbać o rozwój siły zbrojnej. W tym celu oprócz zwykłego kontyngentu rekruta potrzebnem jest także uchwalenie nadzwyczajnych kredytów, które delegacye już uchwaliły.

Po omówieniu uregulowania stosunku do Chorwacyi, przechodzi mowa tronowa do kwestyi **reformy wyborczej**. Ustęp ten brzmi:

Będzie najważniejszem zadaniem naszego rządu, ze stanowiska odpowiadającego epoce rozwoju życia konstytucyjnego, powołać ogół narodu do życia politycznego i rozciągnąć prawa polityczne na szerokie warstwy społeczeństwa. W tym celu przygotowuje rząd projekty co do swobodnego wykonywania powszechnego prawa głosowania dla wypełnienia zarówno wymagań idei demokratycznej, jak i zabezpieczenia narodowego charakteru państwa węgierskiego. Panowie! Są to zadania, które rząd objął, a objął je w tym duchu, że w pierwszym rzędzie i bezwarunkowo muszą być rozwiązane i nie mogą być przez poruszanie innych kwestyj udaremnione. Na żądanie, objęte przez rząd, naród wypowiedział swą zgodę podczas przeprowadzonych świeżo wyborów.

Mowa tronowa wylicza dalej szereg spraw i reform, których przeprowadzenie jest potrzebnem, przyczem zwraca także uwagę na potrzebę poprawy losu klasy robotniczej.

Końcowy ustęp mowy tronowej brzmi:

Gdy nowa ustawa o ordynacyi wyborczej uzyska moc obowiązującą, życzymy sobie zwrócić się ponownie do narodu. Życzymy sobie dalej, aby aż do tego czasu zastrzeżoną była wolność postanowień naszych o dalszych agendach rządu, polegających na naszych prawach królewskich.

Wyraziwszy życzenie powodzenia pracy posłów, ogłosił cesarz otwarcie sejmu węgierskiego i Izby magnatów.

TELEGRAMY.

Policya lwowska w usługach caratu.

Lwów, 22 maja. Na placu Bernardyńskim aresztowała policya technika Józefa Nowickiego w chwili, gdy wiózł dorożką w pakiecie 60 sztuk rewolwerów systemu Browninga. Na policyi zeznał Nowicki, że pakiet ten odebrał ze składu broni Szatkowskiego przy placu Bernardyńskim i wiózł go do redakcyi „Promienia“.

Na podstawie tych zeznań dokonano rewizyi we wzmiankowanym składzie broni, w pomieszkaniu Nowickiego przy ul. św. Marka i w redakcyi „Promienia“. Nowickiego odstawiono do sądu karnego, przed którym będzie odpowiadał za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Śledztwo jest w toku.

Strejki rolne.

Podhajce, 22 maja. (Telegr. »Naprzodu«). Wczoraj odstawiono część aresztowanych do Brzeżan. Aresztowania trwają ciągle. Wczoraj przyjechał tu namiestnik.

Wybory ściślejsze we Francyi.

Zwycięstwo republikanów i socyalistów. — Klęska nacyonalistów i klerykałów.

Paryż, 22 maja. Dzienniki katolickie stwierdzają, że stronnictwa ich poniosły klęskę i oświadczają, że zwycięstwo bloku oznacza przedewszystkiem zwycięstwo rewolucyjnych socyalistów. — Radykalne i socyalistyczne dzienniki podnoszą z szczególnem zadowoleniem klęskę pułkownika Marchanda, kapitana Gujot, majora Drianda i prywódcy umiarkowanych republikanów hr. Montebello w Rennes, gdzie przeszedł radykalny burmistrz.

Paryż, 22 maja. W Brest, gdzie z urny wyborczej wyszedł gwałtownie przez socyalistów zwalczany prezydent żółtego syndykatu Bittry, urządzili socyaliści hałaśliwe demonstracye przed redakcyą umiarkowanego republikańskiego dziennika „Depeche“.

Paryż, 22 maja. Otwarcie sesyi Izby deputowanych odbędzie się dnia 1 czerwca, wybór prezydyum nastąpi dopiero na drugiem posiedzeniu. Blok stawia Brissona, jako swego kandydata na prezydenta Izby.

Z sali sądowej.

Łapownicy kolejowi.

Kraków, 22 maja.

Przed trybunałem karnym sądu krajowego w Krakowie zaczęła się dziś rozprawa przeciw kilku funkcyonaryuszom kolejowym o rozmaite nadużycia. Prokuratorya oskarża: 1) Izaka Kriegera, lat 42, byłego pisarza kolejowego w Podgórzu, 2) Antoniego Podrazky'ego, pensyonowanego rewidenta kolei państwowej w Krakowie, 3) Karola Gajewskiego, konduktora w Podgórzu i 4) Jakóba Krzeczkowskiego, zwrotniczego kolejowego w Płaszowie o to, że: Krieger i Podrazky bądź osobno, bądź za wzajemnem porozumieniem się brali od robotników kolejowych pieniądze za przyobiecane im posady, stabilizacye lub awanse; Gajewski pośredniczył w jednym wypadku, zaś Krzeczkowski, słuchany w śledztwie jako świadek, złożył fałszywe zeznania. W szczególności obwiniony jest Krieger, że wziął od Jakóba Borusia 45 K za przyobiecane przyjęcie do funduszu prowizyjnego, od Ludwika Camary 95 K, od Jana Dreścika 5 K, od Józefa Ku-

raja 80 K za przyobiecane wyrobienie stałych posad, od Wojciecha Rzepeckiego i Jana Łacha po 60 K, od Leona Stracha i Jana Turaja po 100 K za przyobiecane przeniesienie do służby ruchu; Podrazky obwiniony jest o to, że od Jana Banneta wziął 60 K za wyrobienie posady pomocniczego konduktora, od Piotra Murzyna 100 K za wyrobienie posady kolejowej, od Franciszka Walkowskiego za pośrednictwem współoskarżonego Gajewskiego 100 K, a od Mateusza Hamera 100 K za dopuszczenie do egzaminu.

Akt oskarżenia podaje dalej, że Krieger był od r. 1888 w służbie kolejowej początkowo przez 5 lat w Jarosławiu, potem w Dembicy, wreszcie w Podgórzu. Wynagrodzenie jego wynosiło 3 K 50 hal. dziennie. Wszędzie miał opinię niebezpiecznego człowieka i łapownika, a tylko p. Mynarski były naczelnik stacyi w Jarosławiu potem w Podgórzu, otaczał go specyalną protekcyą. Pod jego rządami na stacyi podgórskiej Krieger był wszechwładnym panem nad armią robotników stacyjnych i funkcyonaryuszy ruchu, którzy — widząc jego zażyłość z inspektorem Mynarskim — musieli się go bać i opłacać mu się. Ten swój wpływ wyzyskiwał Krieger w podwójnym kierunku: zmuszał kolejarzy do należenia do „organizacyi“ Bachowskiego, którą wspierał pieniądzmi i radami, zaś dla siebie naciągał robotników pod wszelkimi możliwymi pozorami. Fakta aktem oskarżenia objęte nie obejmują ani setnej części sprawek starego grzesznika, który z 3 K 50 hal. dziennie był panem całą gębą i trząsł całą stacyą Podgórze-Płaszów, jedną z największych w Galicyi.

Mniejszym łapownikiem, ale za to wyższą obdarzony rangą, był Podrazky. Jako rewident był referentem spraw personalnych niższej służby kolejowej przy dyrekcyi krakowskiej; on robił propozycye co do stabilizacyi i awansu, dopuszczał do egzaminu i t. d. — same wdzięczne pola do brania łapówek. Człowiek ten nie wstydził się brać grubszych kwot od biedaków zarabiających po kilka szóstek dziennie bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem naganiaczy jak Krieger i Gajewski, lub swojej praczki. Swoją drogą — dający pieniądze w większości wypadków osiągali swój cel, co chyba nie wskazuje na wielką kontrolę w dyrekcyi.

Krieger częścią przyznaje, częścią zaprzecza zarzuconemu fakta, zaś Podrazky wszystkiemu przeczy. C. p. rewident, nie trzymał się broń Boże zasad, jak się da, to się „zrobi“; ot tak, z ludzkiego czucia „pomagał“ jednemu lub drugiemu do awansu lub korygował jego szczęście przy egzaminie.

Krieger oskarżony jest oprócz tego o oszustwo popełnione przez to, że dla gospodyni swojej Gizeli Worm wyrobił bilet wolnej jazdy — przedstawiwszy ją fałszywie jako swą żonę.

Dodatkowo oskarżony jest Jan Horak, wozomistrz z Płaszowa, o zbrodnię oszustwa przez nakłanianie do fałszywych zeznań.

* * *

Trybunałowi przewodniczy radca Trzaskowski, jako wotanci zasiadają radcy Raczyński i Grodyński oraz adjunkt Czerecki. Oskarża zastępca prokuratora dr Tokarz, bronią adwokaci Ehrenpreis (Kriegera), Lewicki (Podrazky'ego). Skarb kolejowy zastępuje inspektor Wróbel, jako rzeczoznawcy zasiadają dwaj urzędnicy kolejowi ze Lwowa i Krakowa.

(Dalsze sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność rzeźbiarze drzewni w Krakowie!** We środę 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, poufne zebranie rzeźbiarzy drzewnych, którzy we własnym interesie powinni jak najliczniej przybyć. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 419)